

'WIARA CZŁOWIEKA POWINNA DZIAŁAĆ PRZEZ MIŁOŚĆ'

DRODZY BRACIA I SIOSTRY!

Losy migrantów i bolesne doświadczenia uchodźców o których opinia publiczna nie zawsze wie dostatecznie wiele, muszą budzić głębokie współczucie i zainteresowanie ludzi wierzących. Ogłaszając niniejsze Orędzie na Dzień Migranta i Uchodźcy pragnę dać wyraz nieustannej trosce, z jaką śledzę dramatyczną nieraz sytuację ludzi, którzy opuścili swoją ojczyznę, a zarazem chcę zachęcić biskupów, proboszczów, osoby konsekrowane, zespoły parafialne, stowarzyszenia kościelne i grupy wolontariatu, aby starały się coraz głębiej poznawać to zjawisko. Najbliższy Światowy Dzień będzie sposobnością do refleksji nad warunkami życia migrantów i uchodźców, skłoni nas do określenia ich najważniejszych potrzeb i do poszukiwania rozwiązań najpełniej odpowiadających ich godności oraz obowiązkowi gościnności

Zjawisko migracji jawi się jako masowy proces, który ogarnia w wielkiej mierze ludzi ubogich i potrzebujących, zmuszonych do opuszczenia własnego kraju przez konflikty zbrojne, trudne warunki ekonomiczne, napięcia polityczne, etniczne i społeczne oraz przez klęski żywiołowe. Ale wielu jest też takich, którzy opuszczają swoje kraje rodzinne z innych powodów. Rozwój środków transportu, szybkie tempo rozpowszechniania informacji, mnożenie się relacji społecznych, coraz powszechniejszy dobrobyt, większa ilość czasu wolnego i wzrost zainteresowania dorobkiem kultury - wszystko to sprawia, że zjawisko przemieszczania się ludzi przybiera coraz większe rozmiary - i często wymyka się kontroli, a w jego wyniku we wszystkich prawie metropoliach powstają społeczności wielokulturowe i tworzą się nowe struktury społeczno-ekonomiczne.

Migracje sprawiają też, że w codziennym życiu stykają się ze sobą ludzie przynależący do różnych Wspólnot wyznaniowych i w konsekwencji przynależność ta staje się jednym z czynników zróżnicowania społecznego. Nie ulega wątpliwości, że przemiany w tej dziedzinie są najbardziej odczuwalne w krajach zachodnich o większości chrześcijańskiej. W niektórych z nich wielość religii jest zjawiskiem nie tylko powszechnym, ale także głęboko zakorzenionym, ponieważ napływ migrantów trwa od dłuższego czasu. Liczniejszym Wspólnotom wyznaniowym niektóre rządy przyznały już status religii oficjalnie uznanej, z wszystkimi korzyściami, jakie się z tym wiążą w sferze ochrony prawnej, możliwości i swobody działania, wsparcia ekonomicznego dla inicjatyw kultowych i socjalnych.

Kościół, uznając prawo każdego człowieka do wolności kultu, popiera takie prawodawstwo. Co więcej, darząc szacunkiem i uznaniem wyznawców różnych religii, pragnie nawiązać z nimi realną współpracę i wraz z nimi działać w klimacie zaufania i dialogu na rzecz rozwiązania problemów pojawiających się w dzisiejszym społeczeństwie.

Zadanie głoszenia słowa Bożego, powierzone przez Jezusa Kościołowi, od samego początku splotło się z historią migracji chrześcijan. W encyklice *Redemptoris missio* przypomniałem, że 'w pierwszych wiekach chrześcijaństwo rozszerzyło się przede wszystkim dlatego, że chrześcijanie podróżując lub osiedlając się w regionach, gdzie jeszcze nie głoszono Chrystusa, z odwagą dawali świadectwo swej wierze i zakładali tam pierwsze wspólnoty' (n. 82).

Podobne zjawisko wystąpiło też w niedawnej przeszłości. W 1989 r. pisałem: 'Często u początków kwitnących dzisiaj chrześcijańskich wspólnot znajdujemy kolonie imigrantów, którzy pod przewodnictwem kapłana gromadzili się w skromnych kościołach, by słuchać słowa Bożego i modlić się o odwagę konieczną w tej

trudnej sytuacji, wystawiającej ich na ciężkie próby i wymagającej wielu ofiar' (Orędzie na Dzień Migranta i Uchodźcy, 2). Wiele narodów poznało Chrystusa za pośrednictwem imigrantów pochodzących z krajów od dawna chrześcijańskich.

Dzisiaj ogólny kierunek ruchów migracyjnych uległ jakby odwróceniu. Coraz liczniejsi niechrześcijanie przenoszą się do krajów o tradycji chrześcijańskiej w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia, przy czym nierzadko czynią to nielegalnie i jako uchodźcy. Stwarza to złożone i niełatwe do rozwiązania problemy. Kościół ze swej strony poczuwa się do obowiązku niesienia pomocy, niczym dobry samarytanin, nielegalnym imigrantom i uchodźcom, którzy są współczesną ikoną człowieka ograbionego, pobitego i porzuconego przy drodze do Jerycha (por. Łk 10, 30). Wychodzi im naprzeciw i 'oblewa ich rany olejem pociechy i winem nadziei' (Mszał Rzymski, VII prefacja zwykła), czuje się bowiem powołany, aby być żywym znakiem Chrystusa, który przyszedł, aby wszyscy mieli życie w obfitości (por. J 10, 10).

W ten sposób Kościół działa w duchu Chrystusa i idzie Jego śladami, dbając o głoszenie Dobrej Nowiny i jednocześnie o świadectwo solidarności z bliźnim - dwa nierozzerwalnie związane elementy swojej posługi.

Pilna potrzeba niesienia pomocy migrantom w trudnych sytuacjach, w jakich się często znajdują, nie powinna jednak wstrzymywać głoszenia prawd ostatecznych, na których opiera się chrześcijańska świadomość. Ewangelizować znaczy zdawać wszystkim sprawę z nadziei, która jest w nas (por. I P 3, 15).

Współczesny świat, w którym tak wiele jest przejawów niesprawiedliwości i egoizmu, okazuje jednocześnie zaskakującą gotowość do obrony słabych i ubogich. W ostatnich latach można zauważyć, że wzrasta wśród chrześcijan solidarność, która pobudza do bardziej wyrazistego świadczenia o Ewangelii miłości.

Umiłowanie ubogich i służba im nie powinny jednak skłaniać do myślenia, że wiara jest mniej potrzebna, ani wprowadzać sztucznego podziału w jednym i nierozłącznym przykazaniu Bożym, które nakazuje miłować jednocześnie Boga i bliźniego.

Działalność Kościoła na rzecz migrantów i uchodźców nie może polegać jedynie na tworzeniu struktur zapewniających im gościnne przyjęcie i solidarną pomoc. Taka postawa umniejszałaby bogactwo powołania Kościoła, ma on bowiem przede wszystkim przekazywać wiarę, która 'umacnia się, gdy jest przekazywana' (Redemptoris missio, 2). U kresu życia będziemy sądzeni z miłości, z uczynków miłosierdzia spełnionych dla dobra braci 'najmniejszych' (por. Mt 25, 31-45), ale także z odwagi i wierności, z jaką umieliśmy dawać świadectwo Chrystusowi. W Ewangelii On powiedział nam: 'Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie' (Mt 10, 32-33).

Dla chrześcijanina każda działalność ma swój początek i spełnienie w Chrystusie: człowiek ochrzczony działa pod wpływem miłości do Pana i wie, że przynależność do Niego jest też źródłem skuteczności ludzkiego działania: 'beze Mnie nic nie możecie uczynić' (J 15, 5). Na wzór Jezusa i apostołów, którzy łączą przepowiadanie Królestwa z konkretnymi znakami jego nadejścia (por. Dz 1, 1; Mk 6, 30), chrześcijanin ewangelizuje słowem i czynem, przy czym jedno i drugie jest owocem wiary w Chrystusa. Czyny są mianowicie przejawem jego 'czynnej wiary', a słowa - 'wiary przemawiającej'. Podobnie jak nie istnieje ewangelizacja, jeśli nie towarzyszą jej czyny miłosierdzia bez ducha Ewangelii: te dwa aspekty są ze sobą ściśle powiązane.

'Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych' (Mt 4, 4). Prawdziwy pasterz, nawet

wówczas gdy musi się zmagać z ogromnymi trudnościami praktycznymi, nigdy nie zapomina, że migranci potrzebują Boga i że wielu z nich szuka Go szczerym sercem. Podobnie jednak jak uczniowie z Emaus, także oni często nie potrafią Go rozpoznać (por. Łk 24, 16).

Także im zatem potrzebna jest obecność kogoś, kto wspomagając ich i słuchając, pozwoli im zarazem usłyszeć słowo Boże, rozbudzi nadzieję w ich sercach i doprowadzi do spotkania ze Zmartwychwstałym. Oto misyjny program Kościoła: wychodzić naprzeciw ludziom wszelkich ras, języków i narodowości, okazując im życzliwość i miłość, uczestniczyć w ich życiu w duchu ewangelicznym, aby łamać z nim chleb prawdy i miłości.

Taki styl apostołstwa można dostrzec w praktyce misyjnej pierwszych wspólnot chrześcijańskich, w relacji o spotkaniu Filipa z ministrem królowej Etiopii Kandaki (por. Dz 8, 27-40) oraz w opisie snu apostoła Pawła (por. Dz 18, 9-11). Paweł, działający w Koryncie, którego ludność składa się w znacznej mierze z imigrantów zatrudnionych w porcie, słyszy wezwanie Chrystusa, aby nie tracił odwagi, aby nadal 'głosił, a nie milczał' i ufał w zbawczą moc mądrości Krzyża (por. I Kor 1, 26-27).

Działalność misyjna św. Pawła, opisana w Dziejach Apostolskich, świadczy, że Apostoł głęboko przekonany o mocy zbawczej Chrystusa, wykorzystywał wszelkie możliwości, aby głosić ludziom Mesjasza. Uważał to za swój obowiązek: 'Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!' (I Kor 9, 16). Zdawał sobie bowiem sprawę, że jego słuchacze mają prawo otrzymać zbawcze orędzie. Mój czcigodny poprzednik sługa Boży Paweł VI tak pisał na ten temat w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: 'Złożoność podnoszonych problemów nie skłania Kościoła do zamilczenia przed niechrześcijanami orędzia Jezusa

Chrystusa. Przeciwnie, Kościół mniema, że te rzesze mają prawo do poznawania bogactw tajemnicy Chrystusa, bo w nich - jak sądzimy - cała rodzina ludzka może w sposób pełny i wolny od uprzedzeń znaleźć wszystko to, czego szuka jakby po omacku odnośnie do Boga, do człowieka i jego przyszłego losu, do życia i śmierci i do prawdy' (por. n. 53).

Ewangelia św. Jana podkreśla, że śmierć Chrystusa miała rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno' (J 11, 52). W tej samej Ewangelii czytamy, że podczas święta Paschy podeszło do Filipa kilku Greków, którzy pragnęli zobaczyć Jezusa. Filip, zasięgnąwszy rady Andrzeja, powiedział o tym Chrystusowi, który tak odparł: 'Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. (...) Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną' (J 12, 23-26).

Grecy - to znaczy poganie - pragną spotkać Zbawiciela, a Jego odpowiedź na pierwszy rzut oka wydaje się nie mieć związku z ich prośbą. Jednakże w świetle tego, co wydarzy się na Kalwarii, rozumiemy, że wywyższenie na krzyżu jest warunkiem uwielbienia Chrystusa przez Ojca i przez ludzi oraz że tylko dynamika tajemnicy paschalnej zaspokaja w pełni pragnienie tych, którzy chcą Go zobaczyć i z Nim rozmawiać. Kościół ma prowadzić intensywny dialog z ludźmi nie tylko po to, aby przekazywać im autentyczne wartości, ale przede wszystkim po to, by objawić im tajemnicę Chrystusa, bo tylko w Nim człowiek osiąga w pełni swój prawdziwy wymiar. 'Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie' (J 12, 32).

To 'przyciągnięcie' wprowadza nas w komunie miłości, a uzdolniając nas do przebaczenia i wzajemnej miłości, staje się przyczyną autentycznego postępu człowieka.

Kościół zdaje sobie sprawę, że jest miejscem, w którym ludzie powinni móc 'zabaczyć Jezusa' i doświadczyć Jego miłości, i dlatego pełniąc swoją misję stara się - zgodnie z logiką Krzyża - dawać coraz bardziej wiarygodne świadectwo bezinteresownej i bezwarunkowej miłości Odkupiciela, 'aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa' (Ef4, 13).

Rok 1997 będzie pierwszym rokiem trzyletnich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, podczas którego spojrzenie chrześcijan ma się skupić przede wszystkim na osobie Chrystusa. Do każdego z was zwracam się ponownie z wezwaniem, byście pogłębiali więź z Jezusem i wyrażali wiarę w Niego przez uczynki miłości (por. Ga 5, 6), okazując szczególnie otwarte serce tym, którzy są w potrzebie i zmagają się z trudnościami. Dzięki temu bardziej przekonujące stanie się głoszenie Ewangelii - zawsze żywego orędzia nadziei i miłości dla ludzi każdej epoki.

Wraz z tymi życzeniami z całego serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa migrantom i uchodźcom, a także wszystkim, którzy z miłości biorą na siebie ciężar ich niełatwych problemów.